

Ustroń, 18.08.2008

## **Sprawozdanie z wyjazdu zagranicznego organizowanego przy współdziałaniu Polskiego Związku Alpinizmu**

**Miejsce wyjazdu:** Kirgizja, góry Pamiro-Ałaju, rejon Karawszyn, dolina Kara-Su i Ak-su

**Pozycja w kalendarzu PZA:** 2008 IA11

**Uczestnicy:** Magdalena Drózd (KW Kraków), Adam Ryś (KW Kraków)

**Termin wyjazdu:** 12 VII - 15 VIII 2008

**Dofinansowanie PZA:** 1000 zł/osobę

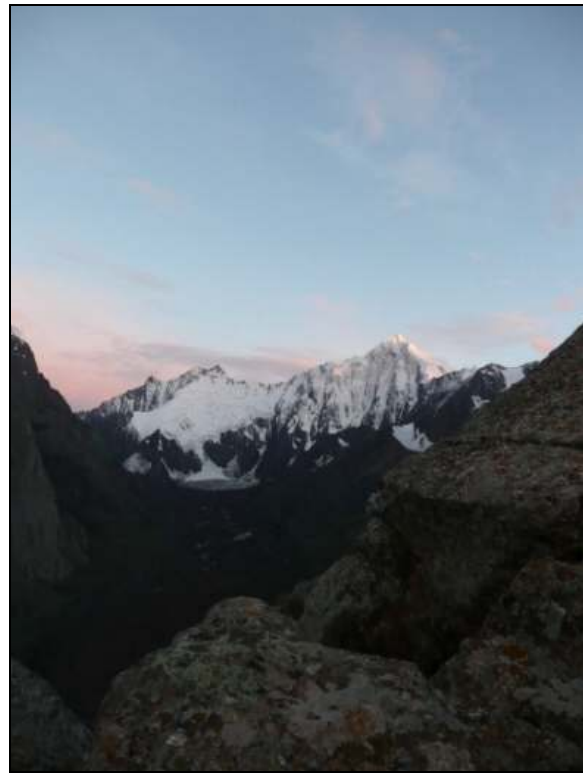
**Założone cele wyjazdu:** <http://pza.org.pl/download/141886.pdf>

### **Zrealizowane cele:**

- 21.07 *Diagonalka*, 6a 1xA0 (klas. 6b/b+?), 700 m + ok. 150 m do 2. wierzchołka, ok. 10 h, *Żółta Ściana* (3800 m n.p.m.), Kara-Su
- 26-27.07 *Opposite to Asan* z własnym wariantem od półek, VI+, OS, ok 900 m, *Silberwand* (3922 m n.p.m.), Kara-Su
- 31.07-1.08 *Droga Francuska (pd.-wsch. filar)*, 6a, OS, 1500 m, 18 h, *Pik 1000-lecia Chrześcijaństwa Rosji* (4520 m n.p.m.), Ak-Su
- 5.08 *Missing Mountain*, 6b, OS, 580 m, 8h, *Pik Piramidalny*, Ak-su
- 7-8.08 Próba na *drodze Lebedieva*, 6b+, 700m, *Ortotubek*, wycof po 1. wyciągu nad półkami biwakowymi
- 10.08 *Crack Suty*, 6b, OS, 250m, 5h, *Point Nants* (3500 m n.p.m.)

### **Krótką relacją:**

Dopiero po sześciu dniach od wyruszenia z Polski w końcu znaleźliśmy się w Kara-su, naszej „bazie”. Dotarcie w rejon Karawszyn nie jest przedsięwzięciem łatwym, głównie ze względu na wymóg posiadania licznych dokumentów (wiza, pozwolenie na działanie w terenie przygranicznym) oraz logistyczno-transportowe problemy;) Ale po przybyciu na miejsce i spojrzeniu na otaczające dolinę szczyty od razu zapomina się o tych „drobnostkach”. Wbrew zapewnieniom Wojtka i Łukasza, że pogoda w tym rejonie jest „bankowa” to praktycznie przez pierwsze 11 dni popołudniowe opady deszczu (ew. śniegu) i burze bardzo utrudniały podjęcie wspinaczkowych decyzji. Naszą początkową działalność można by określić jako szturmowo-burzową. 21 lipca pomimo nocnej zlewy poranne słońce skusiło nas do wyjścia na *Diagonalkę* na *Żółtej Ścianie*. Największym problemem okazało się przekroczenie rzeki, dlatego w ścianę wbiliśmy się dopiero o 9.00. O godzinie 14.00, w trakcie kluczowego wyciągu, nadciągnęła burza i zmusiła do godzinnego bezruchu w niży. Dalsza wspinaczka jeszcze raz zakłócona została deszczem, ale udało nam się doślizgać po płytach na wierzchołek jeszcze przed zmierzchem.



Na Diagonali: Adam na kluczowym wyciągu; zachód słońca na wierzchołku

Kolejna drogą, na którą wybraliśmy się z ciężkim sercem była *Opposite to Asan* – tym razem już po trzecim wyciągu cała dolina skryła się w chmurach. Zdecydowaliśmy się zjeżdżać, ale na pierwszym stanowisku spędziliśmy godzinę rozmawiając ze znajomymi z drugiego zespołu. W międzyczasie pogoda się poprawiła, postanowiliśmy się jednak wspinać. Wszystko szło dobrze aż do wielkich półek (2/3 drogi), kiedy kolejne opady zmusiły nas do biwaku. Następnego dnia – własnym wariantem – ukończyliśmy drogę. Podczas zejścia dopadła nas burza z gradem;)



Na Opposite to Asan: słoneczny poranek po wieczornej zlewie



Kontuzja palca Adama 2 miesiące przed naszym wyjazdem zmusiła nas do zweryfikowania naszych planów i wyboru łatwiejszych celów. Dzięki uzyskanym od znajomych Słoweńców topo zdecydowaliśmy część czasu spędzić w Ak-su i jako główny cel wybraliśmy *Drogę francuską* na Piku 1000-lecia Chrześcijaństwa Rosji o wysokości 4520 m n.p.m. Droga ta ma nieduże trudności (6a), ale 1500 metrów długości, także z góry założyliśmy, że zabiwakujemy ok. 300 metrów pod szczytem, by kolejnego dnia osiągnąć wierzchołek i zjechać. 1.08 o 14.00 prawdopodobnie jako pierwsi Polacy stanęliśmy na szczycie:) Tego samego dnia zjechaliśmy pod ścianę.

Na szczycie Piki 1000-lecia Chrześcijaństwa Rosji, poniżej: widok na Pik 4810



Po odpoczynku i przeczekaniu gorszej pogody 5.08 zrobiliśmy bardzo ładną drogę *Missing Mountain* na Piku Piramidalnym. Kolejnym celem była *droga Lebedieva* (północno-zachodni filar) na Ortotubku. Drogę planowaliśmy zrobić w dwa dni – pierwszego dnia podejść łatwiejszym terenem do półek, zabiwakować, by wcześniej z rana zastartować w kluczową część drogi. Niestety, po zrobieniu pierwszego wyciągu powyżej biwaku zdecydowaliśmy się na odwrót. Po części zawiniło tu ogólne osłabienie i zmęczenie organizmu spowodowane już 3 tygodniowym pobytom w górach i nie najlepszym odżywianiem się, po części fakt, że kluczowy wyciąg nie został pokonany klasycznie, częściowo błędny schemat ze zbyt wysoko wycenionymi kolejnymi wyciągami. Ostatniego dnia przed zejściem z doliny razem z

Andrzejem Głuszkim zrobiliśmy krótką drogę *Crack Suty* na Point Nants – piękne rysowe wspinanie.



Adam na Missing Mountain, ja na Crack Suty

Wyjazd ten wiele nas nauczył, przede wszystkim tego, jak istotna jest dobra organizacja i odpowiednie zaplanowanie właściwych racji odżywczo-kalorycznych;)

Obszerniejsza relacja i zdjęcia niebawem na [www.naszewspinanie.info](http://www.naszewspinanie.info)

Bardzo dziękujemy PZA za przyznane nam dofinansowanie.

Z taternickim pozdrowieniem,

Magda i Adam